Nasze sylwetki

BARBARA KRAFFTÓWNA

Już pierwsze role przyniosły jej sławę. Była w teatrze Galla na Wybrzeżu, potem grała we Wrocławiu. Niepozornego wzrostu, zabawna i piegowata przykuwała uwagę widzów od pierwszego pojawienia się na scenie.

Wkrótce ściągnięto ją do Warszawy. Nie miała tu łatwego początku. A jednak Krafftównie powiodło się. Już w latach pięćdziesiątych stała się jedną z czołowych aktorek polskich, a spośród jej ról do historii teatru przejdzie postać Iwony księżniczki Burgunda ze sztuki Gombrowicza, którą grała na scenie Teatru Dramatycznego. Później przyszły lata w Teatrze Narodowym. Tu zapisała się przede wszystkim w „Kurce wodnej" Witkiewicza, trafiając doskonale w ton tego trudnego pisarza. Zagrała też Achizę w „Żywocie Józefa", przypominając raz jeszcze, ile cech wspólnych jest pomiędzy literaturą staropolską a stylem nowoczesnego teatru.

Z Teatru Narodowego przeniosła się Krafftówna na krótko do „Syreny". Tu mogła uczynić użytek ze swego talentu estradowego. Lecz wkrótce upomniał się o nią Teatr Dramatyczny. Znalazła się w zespole Teatru Współczesnego; dwie role tej świetnej aktorki utkwiły ostatnio szczególnie w pamięci: Alicja w „Play Strindberg" Dürrenmatta i Lady Duncan w „Macbecie" Ionesco. Dwie role zupełnie odmienne, a przecież spojone osobowością aktorki.

Cóż jest jej główną cechą charakterystyczną? Przede wszystkim świetne wyczucie formy. Krafftówna ma ogromne poczucie humoru i jak żadna może aktorka w Polsce rozumie prawa groteski, karykatury, wyjaskrawienia, bez popadania w przesadę. Ma niezawodny gust i umie komponować każdy ruch i gest z pełną świadomością nie tylko jego urody, ale i znaczenia. Komentuje słowo mimiką, gestem, jest jak żywe srebro, zawsze w ruchu, ale panująca nad swym ciałem aż do najdrobniejszego szczegółu. Jest niezwykle swobodna na scenie, ale wynika to z ogromnej pracy, włożonej w wystudiowanie każdej roli. Nie lęka się ostrych efektów, ale wie doskonale, gdzie jest granica tego, co dopuszczalne.

Nie obcy jest jej kabaret, pamiętamy ją doskonale także z filmu „Jak być kochaną?", gdzie grała główną rolę. Spoczywał wtedy na niej prawie cały ciężar tego obrazu.

Nie zawsze los jest łaskawy dla aktorów. Krafftówna jest teraz w najlepszym okresie twórczej pracy. Warto więc myśleć o tym, by znaleźć dla niej jak najwięcej odpowiadających jej talentowi ról — w teatrze, filmie i telewizji.

R.S.